

# KURYEREK KRAKÓWSKI



Numer sobotni w podwójnej  
objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:  
w Krakowie 1 Kor.  
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za  
wiersz petitu.

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich \*\*\*\*\*

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny:

Adolf Landowski.

Adres wydawnictwa:

Kraków, Karmelicka 7. — Nr telefonu 494

Redakcyą kieruje:

Feliks Mrawinczyk.

Zemsta konkurenta.



(Opis wewnątrz numeru).

## KAPELUSZE - CYLINDRY

P. & C. Habiga — Wilh. Plessa — Chrystys i Ska,  
i z innych ces. i król. nadw. fabryk poleca

Zdzisław Zdanowicz, Kraków ul. Sławkowska 8.



## Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowski” wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.

na prowincyi . . . 1 kor. 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

\* \* \*

Niemcy, którzy nigdy nie zapomną przy każdej sposobności nawymyślać nam o „lekkomyślności polskiej” i „polskiej gospodarce”, starają się sanii od pewnego czasu wytrwale o zasłużoną sławę... defraudantów.

W Niemczech zaczynają obecnie finansowe skandale wchodzić poprostu w modę. Po tylu skandalach, które w ostatnim czasie zaprzatywały całą Europę, doniosły wczorajsze telegramy o nowym. Oto *Actien-Gesellschaft für chemische Industrie in Mannheim*, zgłosiło konkurs. Po przeprowadzeniu szkrontrum i rewizyi ksiąg instytucyi wyszły na jaw wprost niesłychane rzeczy.

Towarzystwo, które w swoich za-

kładach fabrycznych produkowało plynne gazy i preparaty amoniakowe, istniało od r. 1886 i dawało akcyonaryuszom swoim wysoką, bo 7 proc. dywidendę. W ostatnim roku wykazano w bilansie, jako czysty dochód 205.571 marek.

Tymczasem okazało się, że już od trzech lat nie było żadnych dochodów, a bilanse były poprostu sfałszowane. Nietylko cały kapitał akcyonaryuszów roztrwoniono, lecz wierzyciele towarzystwa nie otrzymują więcej nad kilka procent swoich pretenzji.

Wypadek ten jest tak skandalicznym, że porównać by go można chyba z aferą Terlindena lub Szostaga. I skandal jest ten większy, że *Act.-Ges. f. chem. Industrie* zażywało w całych Niemczech a nawet i w Europie sławy jednego z najsolidniejszych przedsiębiorstw niemieckich.

Piętrzące się z dnia na dzień, jedna nad drugą, skandaliczne a raczej, by się trafniej wyrazić — złodziejskie afery z niemieckiego życia bankowego, giełdziarskiego i wogóle finansowego przekonują chyba coraz dosadniej, że korupcja przesiąka już w krew i kość niemieckiego społeczeństwa.

## Sprawa Boerów.

30,000 spalonych domów! — oto szczegół, który wyskakuje na samo czoło odczytów generałów boerskich do wszystkich ludów europejskich i amerykańskich.

30,000 domów w obu rzecach politych boerskich spaliły wojska angielskie w ciągu wojny.

Ten jeden szczegół nawet wtedy gdy się tylko o nim czyta, rzuca przed oczy krwawy odblask luny. A gdy tę lunę widzi, gdy się czyta, ile siew kalek, chorych, zrujnowanych wykąkuje w Afryce podniwiońdwy pomody wtedy się rozumie dlaczego Anglia niechętnie patrzy na zapowiednię podróży Bothy, Dewela i Delareya do Europy i po Ameryce.

Prawdopodobnie nie przyniesie to podróży — zwłaszcza w Europie — generalom spodziewanego zasilku pieniężnego. Ludy lądu stałego europejskiego są za ubogie, by mogły spłacić dług honorowy, jaki zaciągnęła wobec Boerów Anglia.

Ta ostatnia przecież, skutkiem owej podróży, poniesie ciężki szwank materialny. Do tej pory o wojnie czytaliśmy sprawozdania jednostronne, angielskie. Z owych sprawozdań nie można było wynioskować, w jaki sposób Anglia prowadzi wojnę. Oskarżeń o okrucieństwo nadmierne nie uważano za wiarogodne.

Obecnie zabiorą głos trzej bohaterowie. Ludzie, którzy w ciągu 3 lat wojny biegłych setki razy zaglądali śmierci w oczy; ludzie, którzy na czele set tysięcy ludzi opierali się armii set tys. zbrojnych, zaopatrzonych siłami w brzoń, w armaty, w żywność; ludzie, którzy dla idei poświęcili wszystko; człowiekowi czyni życie miłem i godnem, — tacy ludzie nie klamią.

## Czarownica

EMILA POUVILLON.

— Dobry rok! — rzekła stara — każdy podziwiał nasze zboża. A ty nie pójdziesz zobaczyć? Ale co tam! ciebie już nie nie obchodzi, co się w domu dzieje! Dawniej miałeś dość czasu wpaść tutaj parę razy na tydzień, a teraz, od czasu jak zaczęliśmy żniwa, nie widziałeś się nasze oczy. No, czemu stoisz przy drzwiach, jak gdybyś chciał uciekać? Spadłeś z księżycą, czy tam się wybierasz? Siadajże wreszcie! Niechże ci zdejmę kapelusz, zobacz jak wyglądasz. Co się z tobą dzieje? Co teraz robicie? Czy mieliście

dobre urodzaje? Co mówi Rozyna i stary Guiral? A ta nowa, jak się nazywa? — Celka? Z Sagalu? nieprawdaż? Marny naród! Taka nędzna, niewielka z niej przy robocie pociecha!

Jordi odpowiadał półsłówkami. — Wstawał, siadał, znowu się zrywał, kręcił się po stancyi, spoglądając na zegar, gonil myśłami za pastuszką.

— Czwarła — myślał — teraz wróciła z kościola, daje jeść wieprzom. Piąta otwiera owczarnię — wychodzi...

I niesłuchając zapytań matki, ani siostry, która chciała go zaprowadzić do obory, by zobaczyć tegoroczny przychówek, pożegnał obiedwie i wybiegł jak szalony.

Pilno mu było dojść do wzgórka Jaubleuse, bo stamtąd widać dokładnie całą okolicę. Są to wzgórza ostre, kamieniste, miejscami mchem porośnięte,

podziłone wąską ścieżką niby wąwozem, który się wije na dół, w dolinę.

Doszedł już do drzew, okalających łąkę, usunął paląki i jarzębiny i wyszedł na trawie, przy owcach. Wzrok choma, patrzyła w niebo — i znowu od czasu do czasu, pokazując zęby.

— Dobry wieczór, — Celko. — Jordi! — zawołała, zrywając się spiesznie. — Skąd idziesz? — Z — Colombarie od malki.

A teraz podążasz do koczowniczej Ginibrede...

— Tak, do kogoś, ale nie tam gdzieś mówisz.

— Może tam czekają na ciebie Vignerie, lub w lasku Fremier, gdzie działam jak po niesporach w tej stronie...

— Moja przyjaciółka miesza (tak) bliżej.

Przemysł krajowy!

## Czekolada w tabliczkach

Przemysł krajowy!

parowej fabryki czekolady i cukrów deserowych

B. Borowskiego i Sp. dawniej A. Nowiński Kraków, Bracka

Czekolada od 80 ct. za 1 funt.

Najlepsze cukry od 1 złr. za 1 funt.

Botha, Dewet i Delarey powiedzą nam, jakich środków używała Anglia, by złamać opór Boerów. Dowiemy się, czy używała środków rycerskich.

Owe 30,000 spalonych domów, owe wsie i miasta, zrównane z ziemią, o czym wspomina odezwa, są niedobrą dla Anglików wróżbą odnośnie do dalszego ciągu sprawowania generalów. Tak okrutnie prowadzono wojnę przed stu laty. Tatarzy, Turcy, Szwedzi, może jeszcze Tilly podczas wojny trzydziestoletniej pozwalali sobie na takie bezczelstwa, jak palenie całego kraju. Coby jednak powiedzieli Anglicy, gdyby armia francuska lub niemiecka po wyładowaniu pod Londynem, celem szybszego złamania oporu Anglików, zaczęła palić kolejno wsie i miasta, dynamitem wysadziła w powietrze stolice, niszczyła zapasy żywności, zabierała, wycinała drzewa parków i lasów. Okrzyk grozy na barbarzyńców rozległby się po całej Anglii. A przecież byłoby to zastosowaniem do Anglików tej samej metody wojowania, którą Anglicy użyli względem Boerów.

Uderzyli generalów boerskich — według złożonego przez nich przyrzeczenia — nie będą zawierały rozmów politycznych. Silniejszymi przecież niż te ostatnie, są fakty.

Kto z ust Bothy, Deweta i Delarey usłyszy szczegółowy opis położenia, rekwizycji, obozów koncentracyjnych, rozstrzeliwania jeńców, krytykę się po za kobiety; kto usłyszy, jaki ogrom niedzy zawała na Afrykę wojenną bez nawoływania politycznych

stanie w obozie antyangielskim. Powaga i szacunek, można nawet powiedzieć, cześć, któremu się cieszyła Anglia w ciągu lat ubiegłych, zbledną, spłowieją, jak płowieje sukno źle farbowane w silbem słońcu.

## Cóż słysząc nowego?

(Nie wolno mówić po polsku).

„Wiarus Polski” pisze:

„W niedzielę odbyło się w Bünen (w Westfalii) zebranie w celu założenia polsko-katolickiego towarzystwa. Po rozpoczęciu zebrania zaśpiewano pieśń „Serdeczna Matko”. Potem przewodniczący wykażal wielką potrzebę i doniosłość towarzystwa.

Gdy następnie otrzymał głos jeden z rodaków, przybyłych z Camen, wstał żandarm dozoruujący zebranie i zagroził rozwiązaniem zebrania, skoro będziemy dwaj w polsku rozprawiali. Nie mogliśmy tedy towarzystwa założyć, ale 5 października odbędzie się drugie zebranie w tej sprawie.”

Tak więc klucze spilkami nie ustaje — mimo zapewnień, że klucd nie będą!

(Wiec polski w Gelsenkirchen) odbył się w niedzielę staronim „Związku Polaków”. Omawiano sprawy zarobkowe, narodowe i religijne. Jak wszędzie, i tam rozdawano bezpłatnie elementarze, aby zachęcić dzieci do uczenia polskiego czytania i pisania.

(„Polskim fanatyzmem”) nazwała „Gesellinger”, że w Brusach (Prusy Zachodnie) podczas wizytacji biskupa chełmińskiego ks. dr. Rosentretera, one-  
gdy, gdy po polskiem kazaniu rozpoczęło się niemieckie, wierni — naturalnie sami Polacy — zaczęli tupać nogami do tego stopnia, że kaznodzieja musiał zaprzestać kazania.

Dalej donosi korespondent, że biskup zwiędzając szkoły, chciał się przekonać, czy też dzieci polskie rozumieją to, czego się uczą. Otóż na pytania zadawane w niemieckim języku otrzymywał odpowiedzi, natomiast na pytania polskie dzieci wcale nie odpowiadały. — Najlepszy to dowód, jak mechaniczną się nauka.

Gniewa się też korespondent na biskupa, że przemawiając pod gołym niebem do zgromadzonych dzieci szkolnych i ludu, wołał: „Trzymajcie się wiernie religii katolickiej, cennie ją wyżej, niż każdą inną „zamgłąną” (verschwommene) religią”.

(Imiona polskie przed sądem). W sobotę stawiali przed sądem w Gnieźnie panowie: restaurator Józef Wyrzykowski, kupiec Marcin Kowalski, oberzysta Wawrzyn Kaczmarek i mistrz rzeźniczy Piotr Galantowicz, oskarżeni o to, że na godłach kupieckich swoich „polskich” imion nie zamienili na rozkaz policji na „niemieckie”.

Prokurator w swym wywodzie oparł się o rozporządzenie rządowe, że na godłach kupieckich ma być oprócz nazwiska, jeszcze wyraźnie i czytelnie zamieszczone przynajmniej jedno imię chrzestne. (A więc prawo wyraźnie powiada, że tylko ma być wypisane imię, ale nie powiada, w jakim języku!)

— Bójce? nie wiem, doprawdy! Chłababy z Joncierre. Słyszysz — zabki dają znak umówiony. Oh! śliczna muzyka!

Przebiegłe zachowanie pochodziło ze sławu pokrytego siłowiem, teraz prawie bez wody, w Combesure, niedaleko pastwiska.

Umilkli oboje.

Powietrze było spokojne. Stado znowo zwołano, szczypiąc trawę, pastużka na ziemi, a równo z nią, Jordi, po za drzewami wśród których nie brakło gęstych krzaków hignetru, deżeni i biały tarminy, tak, iż często nie widzieli się prawie. Czasem skrawek chusteczki wychylił się z zieleni, na znowu błada twarz dziewczęcia, lub oczy jak dwie niezapadki.

Dziewięć do lasu, Celka chciała pospieszyć ku domowi, lecz Jordi za-

stał jej drogę w taki sposób, że musiała koniecznie spojrzeć mu w oczy.

— Celko — rzekł poważnie — nie chcesz odgadnąć, a więc ci powiem, jak się nazywa moja dziewczyna. Może cię to nie obchodzi — westchnął, nie zachęcony jej spojrzeniem.

— Zdaże mi się, że mogę schować tę wiadomość dla siebie. Odchodzę, siedź tutaj sama i myśl o kochanku.

— O kochanku — ja? A któż jest mój kochanek?

— Segol...

— Wdowiec! nie chcę wdowca.

— Zapomnisz o tem przy dziwku talarów. On jest bogaty.

— Bogaty w lata a biedny z miny.

— Może wdychasz do kogo, co tam został u Segola i zabrał ci serce. Blondyn, czy czarniawy; powiedz mi powiedź!

— Nie żartuj ze mnie! Blondyn,

czy brunet, nie mnie to nie obchodzi.

— A gdyby który z tutejszych chłopców, nie brzydszy od innych, z niewielką chudobą, kiedyś po rodzicach, chciał cię wziąć za żonę, co-bys powiedziała?

— Nikt nie wie, gdzie mu sądzono umierać... Tu czy o sto mil nawet, gdy mi przypadnie do gustu — odparła, opuszczając oczy pod badawczym wejrzeniem parabka.

Na tem skończyła się rozmowa. Rozyna szła z wiadrami do studni, wołając zdaleka:

— Hej! pastuszek, a pilnujże owiec!

Celka pobiegła spleśnie wypędzić owce z konicyzny.

Zmieszany również Jordi, bojąc się rozmowy z piękną brunetką, poszedł dalej przez las, jak gdyby to było pierwotnym jego zamiarem. Dzieciak

Najtańszym handlem obecnie w Krakowie jest:

# KRAKOWSKI BAZAR komisowy

ulica Sławkowska 3. Hotel Saski.

Zaopatrzony w selki różnych towarów na każdy sezon.

Prosimy P. T. Publiczność o popieranie naszego przedsiębiorstwa

Ceny towarów bajecznie niskie i stałe.

Ponieważ jednak — tak wywoził zastępcą prokuratury p. Hoffmann — w Gnieźnieńskim przeważają Polacy i ponieważ polskość w tak ostry sposób (scharfe Weise), nawet prowokując (?) występuje, przeto potrzeba, żeby prawu nadać więcej powagi i dlatego wnosi dla każdego z oskarżonych o 60 marek kary, albo 6 dni więzienia.

Oskarżeni bronili się sami, wykazując w dosadnych słowach krzywdę, jaką się im z tego powodu dzieje; za to ich pan sędzia strofował.

Mianowicie d. Marcju Kowalski stwierdził, że dostarczona metryka w obecnej sprawie sądowi nie zgadza się z metryką jego, którą on sobie przysłać kazał; w metryce, która się znajduje przy aktach sądowych, jest Marcju nazwany Martin (po niemiecku), a w metryce, którą on odebrał, jest jego imię umieszczone jako Martinus (a więc po łacinie).

Wszystcy oskarżeni z góry zaznaczyli, że rodzice im na chrzcie św. dali imiona polskie, gdyż byli Polakami, a nie łacinskimi, bo po łacinie ani nie umieli. Że zaś w księgach kościelnych imiona ich polskie zlatynizowano, to stało się bez wiedzy i woli ich rodziców. Jeżeli zaś sąd ich chce ukarać za pisanie imion po polsku, to im się niesprawiedliwość dzieje.

Sędzia zgnął to wyrażenie u oskarżonego p. Wyrzybkowskiego.

Po krótkiej naradzie ogłosił sąd wyrok, skazując każdego oskarżonego na 10 marek kary lub 2 dni aresztu i zapłacenie wszystkich kosztów.

Jako nowość — dodaje „Lech” — zauważyliśmy tym razem w rozprawach

sądowych to, że publiczność znajdująca się w audytorjum, musiała powstać także przy czytaniu wyroku oskarżonym „w imieniu króla”, co dotychczas się tylko działo wtedy, gdy przysięgę składano, wyzywając Boga na świadka.

**(Zamiary zerwania traktatu rosyjsko-niemieckiego).** Po pierwszej alarmującej wiadomości, dotyczącej zamiaru zrywania traktatów handlowych z Niemcami ze strony Rosyi, nadchodzą wieści spokojniejsze. Ta sama „Neue Freie Presse”, która ją puściła w świat, oświadcza teraz, że decyzya Rosyi w powyższej sprawie zapadnie dopiero przy końcu roku, gdy będzie już taka pewność, że niemiecka taryfa celna zostanie przyjęta albo odrzucona. W Petersburgu liczą jednak na pewno na odrzucenie i na to, że rząd niemiecki przedłuży dotychczasowe traktaty handlowe. Miarodawce osobistości w Petersburgu nie mają jednak ochoty przyjąć przedłużenia w dotychczasowej formie. Prolongata nastąpiłaby bezwarunkowo co najwyżej na jeden rok, a tak krótki termin byłby z wielką szkodą dla kupiectwa rosyjskiego. Gdyby więc do tego rzeczywiście przyszło, wówczas rząd rosyjski wypowie traktaty wzajemne. A że na to się zanosi — bo już dziś z całą prawie pewnością twierdzić można, że taryfa celna przyjęta nie zostanie — więc Niemcy znajdują się w przedmiotu wielkich trudności polityczno-handlowych. To bowiem pewna, że za przykładem Rosyi poszłaby i reszta interesowanych mocarstw, ażeby odnowić następne przymierze w tym względzie na korzystniejszych może warunkach.

**(Zakony w Hiszpanii).** Dodać ślimy już, że Hiszpania zajęła wobec zakonów stanowisko „spokojniejsze” w Francji.

Gabinet hiszpański w sprawie zakonów zajął wobec Stolicy świętej względnie łagodne stanowisko. Uznawszy zakony a część urzędów Kościoła katolickiego, przynajmniej samemu, że jedynie Stolica święta przysługujące prawo rozporządzania nimi. W nocie, wysłanej w tej sprawie do Rzymu, powołuje się jednak na trudności, jakie z powodu zakonów wyniknąć mogą w przyszłości i domaga się od Stolicy świętej wiadomości, jak obtem obfitość zakonów w Hiszpanii pragnie pogodzić z konkordatem, w którym jest mowa tylko o 3 zakonach.

**(Zaborec zakony).** Rosya bo rozgłos, ale skutecznie opanowuje, co to większe obszary Azji. Wielkie wprawdzie wywołuje tenor układu, podany przez „Nowoje Wremia”, na podstawie którego Chiny dały Rosyi protektorat nad Tybetem. Czy i o ile wiadomość powyższa jest prawdziwą, nie wiadzieć na razie, bo podstawy ona jednak nie jest. Rosya ma objąć na mocy wspomnianego układu w rząd nad Tybetem, w zamian zaś za to gwarantując niepodzielność Chin, i obierając interwencje na przypadek, gdyby Chiny, uwikłane w wojnę z zagranicznymi mocarstwami lub domową, nie zdołały sobie dać rady. Chiny miałyby jedynie prawo mianować konsułów i importować bez cła swe wyroby i towary do Tybetu. Rosya ze swej strony respektowałaby religiję i obyczaje ludności. Budując koleje omijałaby wszelkie miejsca, na których się

bez doświadczenia, sam nie widział co robić i jak postąpić.

Chcąc odpocząć i wytrzeźwieć trochę, siadł wysoko na wzgórzu ponad droga.

— Co teraz robi pastuszek?

Zbyt daleko, iż nie można dojrzeć twarzy, lecz widać dokładnie każdy ruch, Jordi nie spuszczał z niej oka.

Stała wsparta o białą korę drzewa, potem, jak gdyby zmęczona, klękała na ziemi, kryjąc twarz w dloniach. Czy spała, pochyliwszy się jeszcze niżej.

Podniosła się zwolna i spojrzała w niebo.

Chmurne było i szare, hałaśliwa sroczka z białem skrzydeldkiem, szukała schronienia przed nadejściem nocy.

Niebo ostrzegulo, Celka zwróciła się w stronę Raimairee.

Owce szły posłuszne, ona postępowała ze spuszczoną głową, nareszcie biała jej chusteczka zniknęła za drzewami.

Była już daleko — a Jordi siedział jeszcze na dawnym stanowisku, goniąc uchem ostatnie echa dzwonków, słabnące coraz bardziej.

Nadchodziła noc, długie cienie snuty się po łące, gwar leśny cichnął z każdą chwilą.

Jeszcze raz odezwała się sojka, potem wesoły kos chcąc wypieścić wszystkich przed pójściem na spoczynek, a piosenka jego uniosła się drżąc ponad szczyty drzew, ku obłokom.

Potem już nic, nie zgola, tylko strumyk szmerlał...

Czy na pewno szmer struny — zda się, że raczej westchnienie, lub jęk. Tak, ktoś płacze tam nisko, w dolinie, pod lasem...

Zmęczony trochę, lecz ciekawy, chłopak poszedł się przekonać.

Jakież było jego zdziwienie, gdy doszedłszy do studni, znalazł widać na cembrowinie, a dalej, w krzakach, kobietę leżącą na trawie.

Ona to płakała — jej słumionym kłania przerywały wieczorna cisza.

— Kto płacze? — spytał parobek.

— Nieszczęśliwa, która walczyła z cierpieniem i nie mogła go zwyciężyć.

— Rozyna! — zawołał Jordi — cóż ci się stało! Oho! ogadłem. Właśnie jak figiel kochanka. Brat, twój miły Janek, opuścił cię, jestem tego pewny. Domyslałem się już od paru dni... Dziś nawet sam widziałem ją rozmawiać z córką starego Alari.

(C. d. n.)

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

30

poleca

Towary bławatne, płótna, sztyrtynki, kapy, koce, chodniki — Bieliznę stołową, męską i damską. Wyprawy ślubne. — Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków, ul. Mikołajska 1. I.

mieszczą świątynie pogańskie, żeby w drutach religijnych uczuć krajowców. Do-rohek byłby olbrzymi. Tybel obejmuje 2 miliony kwadratowych kilometrów, jest zatem dwa razy większy od Austro-Węgier, liczba jego mieszkańców wynosi 2.350.000.

## Śmierć Zoli.

**Paryz.** Zolę znaleziono wczoraj rano nieżywego w jego mieszkaniu. Przyczyną śmierci było uduszenie, spowodowane nie-szczęśliwym wypadkiem. Żona jego leży ciężko chora.

**Paryz.** Śmierć Zoli nastąpiła wśród tajemniczych okoliczności. Zola powrócił onegdaj ze wsi do swego mieszkania przy Rue de Bruxelles i kazał zapalić w kominku w pokoju sypialnym. Kominek jak się zdaje, był popusty. Zola zjadł z żoną o godzinie 10 obiad, o god. 10 położył się do łóżka. Służba jadła te same potrawy. Wczoraj rano o god. 1/2 10 służący zdziwieni ciszą panującą w sypialni, zapukali do drzwi, a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, otworzyli drzwi. Gdy weszli do sypialni, uchwycili gazu węglowego, który zapierał im oddech. Zola leżał głową na dywanie, nogi spoczywały na łóżku. Żona jego leżała w łóżku i nie dawała żadnego znaku życia. Przeżeni słudzy otworzyli szybko okna i wezwali lekarzy, którzy natychmiast rozpoczęli akcję ratunkową.

Pani Zola żyła jeszcze; Zoli mimo wszelkich usiłowań nie udało się już przywrócić do życia. Zawezwany komisarz policyjny odkrył na łóżku i dywanie ślady wmyślow, które poddano analizie. Zbadawszy konstrukcję pieca, oświadczył komisarz, iż nie pojmuje, jak mógł się z niego wydobywać gaz. Zaznaczyć należy, że dwa małe piekiel, które znajdowały się w tym samym pokoju, są zupełnie zdrowe. Komisarz zawiadomił natychmiast sądy; wysłano dwóch rzeczoznawców w celu przeprowadzenia śledztwa. Pani Zola około południa odzyskała przytomność, jest jednakże jeszcze tak osłabiona, że nie może dać żadnych wyjaśnień.

Zola Emil największy powieściopisarz francuski o którego nagłej śmierci doniosły wczorajsze telegramy urodził się 2 kwietnia 1840 w Paryzu. Syn weneracyjna uczęszczał na początkowo do Liceum St Louis, później wstąpił jako praktykant do księgarń.

Pierwsze jego prace literackie były nowelki „Contes de Ninon” potem na-

stąpił cały szereg znakomych powieści i dramatów.

Zola odznaczał się oryginalnością i stał na czele szkoły najnowszego wówczas realizmu. Przedstawiając rzeczy w prawdziwym świetle, starał się nadawać im podkład idealny, przez co ogromnie był ceniony i czytany. Pobierał też za pracę swą bajeżne honoraria i umarł jako bardzo bogaty człowiek.

**Paryz.** Jak dzienniki donoszą, sędzia śledczy zarządził usunięcie kominka gazowego z sypialni Zoli, by stwierdzić, czy rzeczywiście wydobywający się gaz mógł spowodować śmierć Zoli. Nie wiadomo jeszcze, czy pogrzeb Zoli odbędzie się z ceremoniami kościelnymi, czy też bez nich. — Zależać to będzie od tego, czy Zola w testamentie wyraził dotyczące życzenie.

**Paryz.** Chemik Girard stwierdził istnienie tlenu węglowego w krwi Zoli i jego żony, i wyraził zdanie, że śmierć Zoli nastąpiła skutkiem uduszenia gazem. Żona Zoli za 14 dni powróci do zdrowia.

## Utopił się!!

We wczorajszych telegramach donieśliśmy o odnalezieniu zwłok Jellinka w pobliżu Króms. Obecnie otrzymujemy bliższe szczegóły:

Do naczelnika gminy mieszkaćka Altemvorth zgłosił się w niedzielę pop. o godz. 2 dwaj robotnicy Heinzel i Fiszler i donieśli, że wyciągnęli z Dunaju zwłoki jakiegoś mężczyzny. Naczelnik Baehner udał się natychmiast na miejsce i przekonał się, że jest to trup Jellinka. W ubraniu Jellinka, znaleziona 580 kor. w banknotach i kilka listów, na małym palcu lewej ręki pierścionek brylantowy. Prócz tego szpilkę brylantową w krawacie, złoty zegarek z podwójną kopertą bez łańcuszka, manzety ze złotymi spinkami i trochę drobnej monety. Zegarek wskazywał godz. 12. Czas ten zgadza się w zupełności z porą, kiedy po raz ostatni Jellinka widziano.

Było to godz. 11 przed południem, gdy dwaj robotnicy spostrzegli Jellinka, przechadzającego się nad brzegiem Dunaju. Był widać — według ich opowiadania — zrozpaczony, przyciskał konwulsyjnie ręce do serca i skłonił.

Jak wiadomo, Länderbank wyzna-

grode 1.000 koron. Otrzymali ją też robotnicy Fischer i Heinzel.

W ten sposób skończyła się w głównej części przynajmniej — głośna afera defraudacyjna w Länderbanku... Główny aktor znikł z powierzchni. Jellinek odebrał sobie życie!

Od początku liczone prawie na śmierć jego, od początku przypuszczano, że osoba ta, którą spostrzeżono przechadzającą się nad brzegiem Dunaju i która nagie zniknęła idealnie — jest z osobą Jellinka, wszelkie komunikowania nagle się skończyły.

Doniosłości samobójstwa Jellinka obecnie przewidzieć nie można. Sprawiedliwość straciła w Jellinku głównego winowajcę i jedynego świadka dla wykazania współwinnych.

## Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 30 września.

### Teatr miejski w Krakowie.

We środę dnia 1 października b. r.: „Zemsta”, komedia w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (przedstawienie popularne).

We czwartek dnia 4 października b. r.: „Dom otwarty”, komedia w 3 aktach M. Baluckiego.

W sobotę dnia 6 października b. r.: „Lord Quest”, komedia w 4 aktach Artura Pinero, przekład z angielskiego B. (nowość).

W niedzielę dnia 7 października b. r.: „Staroświeczyzna”, komedia ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego.

W poniedziałek dnia 8 października b. r.: Koncert Zygmunta Stojowskiego i Marya Sanmarco.

### Repertuar teatru ludowego.

We wtorek 30 września: „Wieczór śmiechu”. Występ p. Piąłosy, barłona.

We czwartek 2 października: „Zagroda Sobkowa”, sztuka ze śpiewami i tańcami. Benefis p. Kicińskiego.

**Z dniem wczorajszym przenieśliśmy redakcję i administrację do frontowego lokalu przy ulicy Karmelickiej l. 7 (dom p. Eug. Koziańskiego).**

**Pracownia sukien damskich.**  
Specjalność udzielanie nauki kroju.

Uczennice zamieszkoane na czas kursu znajdują umieszczenie z całem utrzymaniem.

Lekcje zbiorowe dla miejscowych uczennic po niższych cenach.

**Kraków,**  
**ul. Wiślna 12**  
parter, 96  
vis a vis kościoła r-  
skiego — róg plant.

„Alma“

**Koncert w teatrze miejskim,** który odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 października, budzi wielkie zainteresowanie. Wezmą w nim udział pp. Zygmunt Stojowski i Marian Sanmarco. Pierwszy, jeden z najwybitniejszych pianistów, znany jest publiczności krakowskiej z występów w ubiegłych latach. Po raz pierwszy natomiast usłyszymy w Krakowie śpiewaka tak europejskiej sławy, jak Sanmarco, pierwszy baryton opery „De la Scala” w Medyolanie. Artysta ten, śpiewający dotychczas tylko w teatrach wielkich miast włoskich, dopiero ubiegłego roku rozpoczął tournée artystyczne. Ostatnio śpiewał w operze królewskiej w Madrycie, gdzie zdobył sobie berło króla barytonów. Obaj artyści biorą udział w koncertach Filharmonii lwowskiej, skąd następnie przybędą do Krakowa.

**We środę** dnia 1-go października teatr ludowy daje w Wieliczce „Podróż po Warszawie, wodevil z tańcami, w pięciu obrazkach.

**Alarm pożarowy.** Dziś rano o godzinie 9-tej zawezwano pogotowie pożarne do gmachu muzeum Czartoryskich, gdzie wybuchł w kominie ogień.

Pogotowie przybyło na miejsce, lecz niepotrzebnie, bo nie było nawet potrzeby rozwijania rekwizytów pożarnych.

Ogień w kominie był nawet dość silny, lecz zgasił sam.

Po kwadransie wróciła straż do kosszar, zostawiając na miejscu kilku kominiarzy i jednego strażaka.

Przyczyną ognia była naturalnie niedostateczne czyszczenie komina.

**Sprytny złodziej.** Wczoraj wieczorem wysłał krawiec męski, Szorek, chłopca swego z ubraniem i zarzutką, by odniósł je do pana Z.

Na ulicy Bastowej przystąpił do chłopaka jakiś elegancko ubrany pan i dając chłopcu zwiniętą kartkę, prosił go, by ją odniósł pewnej pani, mieszkającej w pobliskiej kamienicy na drugim piętrze; ubranie zatrzymał ów pan pod swoją opieką.

Chłopiec, spodziewając się sowitej zapłaty, pobiegł zwało na górę.

Lecz wymienionej osoby nie znalazł; rozwinął kartkę... był to poprostu świszek papieru.

Zdziwiony chłopak wrócił na dół lecz — o zgrozo! — ani ubrań ani „pana” już nie było.

Zrozpaczony chłopak wrócił do swego chlebowodawcy, gdzie go natu-

ralnie nie bardzo sardecznie przyjął. Uwidomiono o wypadku policyę, która zarządziła poszukiwania za eleganckim amaleorem cudzych ubrań.

**Upadek z drugiego piętra.** Trudno jest w to uwierzyć, by ktoś z drugiego piętra mógł spaść na twarde bruk kamienny i tylko się skałeczyc... a jednak fakt taki wydarzył się wczoraj.

Siedmiesięcioletni starzec, nazwiskiem Szymczykiewicz spadł wczoraj wieczorem z ganku 2-go piętra w jednym z domów przy ul. Sławowskiej na twarde wybrukowany podwórze, ale tak szczęśliwie, że skałeczyl się tylko mocno w głowę.

**Krwawa bójka.** Wczoraj wieczór urządził sobie stróżowie jednej z kamienic, przy ul. Bogatej obfistą ucztę; sprosilili wiele gości, między którymi nie brak było i żołnierza.

Puhary krążyły obficie, tak, że koło godz. wpół do ósmej niemedu z biesiadników dymilo się z czupryny.

Rozmowa była ożywiona, a końcem jej i koroną była naturalnie bójka. Cała gromada wybiegła na ulicę i tu poczęła się bójka, z której najgorzej wyszedł ów żołnierz.

Rzobiło mu głowę, a kupę i balnet odniesiono na odwach.

Koniec całej awantury położyła policya.

**100 rubli nagrody** daje pan Marceł Kotkowski z Ostrowca, za odnalezienie pary koni, które mu wczoraj tutaj skradziono. Uwaga więc na dzisiejszym jarmarku!

**Rada wyznaniowa** gminy izraelskiej w Krakowie zamianowała na trzechletni okres funkcyjny tj. na czas od roku szkolnego 1902/3 do 1904/5 swoim komisarzem i egzaminatorem do komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych w Krakowie dra Dawida Kunstlingera, nauczyciela religii młodszejowej w szkołach średnich w Krakowie.

## KRONIKA LWOWSKA.

**Złapali ptaszek!** Od dłuższego czasu ginęły rozmaite rzeczy w tutejszym słowarzyszeniu rekordników katolickich „Skala”, złodzieja jednak nie można było schwycić. Aż dopiero wczoraj jeden z ezłonków „Skali” przy pomocy stółkowego zdołał przytrzymać dwóch drabów w chwili, gdy urwawszy od dachu rynnę, usiłowali z

nią zbiedz. Są nimi 18-letni Wojciech Płoszaj i 15-letni Julian Bryda, nalogowi złodzieje.

**Wielką awanturę** urządził wczoraj w rynku czeladnik murarski Jan Koszulniński. Używszy przy świecie patrona kraju do syta alkoholu, rozrąkał przechodniów walcąc pięściami naokoło. Zjawił się jednak wnet policyani, któremu dopiero po stoczeniu formalnej bójki z awanturnikiem udało się pokonać zbył rżowy humor Koszulnińskiego i odsławić go na inspeksję policyjną. Tu zaaplikowano mu doradny środek: przespania się na 24 godzin w aresztach.

**Czyja zgaba?** Wczoraj przed południem znaleziono w ul. Źródłańskiej książeczkę kasy oszczędności powstowej nr. 321594. Właściciel może odebrać sobie swą własność w policyi.

**Budowa szkoły.** Rada szkolna krajowa postanowiła wybudować przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajów go 1-klasową szkołę w Proszówkach, okręgu bocheńskiego.

**Jedenastele zagród włocłańskich** poszło onegdaj z dymem we wsi Manastersku obok Kosowa. Dzięki energicznej akcji kossowskiej straży ogniowej udało się uratować sąsiednie budynki. Ogólna szkoda wynosi około 15000 kor. Przyczyna wybuchu pożaru nie wiadoma.

**Samobójstwo wójta.** Ze Śniatyna donoszą nam:

W gminie Albinówce, tutejszego powiatu, odebrał sobie onegdaj życie, rzuciwszy się do sadzawki we własnym ogrodzie, tamtejszy wójt, Wasyl Kokun. Samobójstwa dokonał Kokun w przystępie obłąkania.

**Ogłaza orkanu.** Z Kossowa donosi nam korespondent (1):

Na poloninie „Łostun” ad Żabie, szalał onegdaj gwałtowny orkan, który powyrwał wiele drzew z korzeniami.

W lesie dworskim ks. Kazimierza Lubomirskiego, zaabił powalone przez orkan drzewo zajętego tam wyrebem drzewa włocłańska z Dolhopola, Stefana Matyjaszczuka.

Nieszczęśliwy osierocił czworo małych dzieci.

**Charakterystyka milionerów.** Jedno z pism amerykańskich podało następującą charakterystykę swoich milionerów:

Russel Sage, majątek: 100 milionów

Chrześcijański

**Skład Mebli**

**JANA ŁOJKA przy ul. Szpitalnej 1. 28,**

rog ul. św. Marka obok hotelu Poltera,

poleca meble różnego gatunku od najtańszych do najdroższych, jako to Urządzenia sypialni, jadalni, salonów etc. Skład luster i mebli żelaznych po najtańszych cenach, oraz wyroby tapicerskie.

dolarów, wiek: 86 lat, największa przyjemność: robić pieniądze i „duś” je.

John Rockefeller: 300 milionów majątku. Ma lat 63 i głowę nagą, jak galka z kości słoniowej. Trawi się, jadając jeszcze gorzej. Bawi się smarowaniem głowy siebowskiem.

Andrew Carnegie: 300 milionów majątku, 65 lat życia. Ojciec amerykańskiej literatury, a właściwie ojciec naturalny.

Jac Gould: 300 milionów dolarów majątku, lat 44 życia, chłopskie zdrowie, pracuje w chwilach wolnych od sportu.

Teodor Roosevelt: 600,000 dolarów majątku; główne zajęcia: przesyłać o rządzą kongresowi; ulubione marzenie: zostać jeszcze raz prezydentem.

Pierpont Morgan: 136 mil. majątku, 65 lat życia. Podczas ostatniej podróży do Anglii chciał kupić opactwo westminsterskie, aby je postawić w Central Park w Nowym Jorku, ale król Edward prosił go, żeby tej myśli zaniechał, bo on chce zachować opactwo na pamiątkę koronacji. Natomiast Morgan przywiózł w prezencie pałac St. James, który wraz ze lwami Lucerny, z górą Mont Blanc i kilku piramidami, nabytymi za takie pieniądze, posłuży do upiększenia Nowego Jorku. Jego motto: „Dla chcącego niema nic niepodobnego.”

## Młodość w podróży.

Przygody miłosne w podróży, są zwykłe urozmaicenie. Niebyleż pożądanymi są jednak takie, w których rolę „puchu matrygoń” gra na przykład śniadła aż do bezcelności i złodziejka.

Tego rodzaju przygody spotkała p. S. Kohana, młodego, zamożnego kupca z Białym, jadącego z Ekaterynowa do Odessy.

W przedziale zajmowanym przez p. K. znajdowała się młoda, elegancka kobieta. Oczywiście p. K. rozpoczął z współtowarzyszką podróży rozmowę.

Młoda, piękna kobieta, chętnie wdała się w rozmowę i oznajmiła, że jest synową znanego bogacza z Krzemienyżu, p. Niemietza.

Tu p. K. porwał wprost głowę tracić: w towarzysze podróży znalazł urodę, wdzięk i ułogowość, a przeto...

Postanowił ostatecznie pogromić i zabrać piękną podróżniczkę i poruszył w

tem celu cały arsenał dowcipu, czułości i galanterii.

Skutek przechodził najmielsze oczekiwania... Rzekoma p. Niemietzowa zaproszonoła bowiem w pobliżu Elizabetgradu przerwanie podróży i zatrzymanie się w tem mieście na jedną dobę.

Oczywiście p. K. zgodził się z rozkoszą. Jego ideał, zamiast w hotelu, zamieszkał w jakimś prywatnym mieszkaniu. Wkrótce nieznajoma zaproszonoła udanie się na miasto, celem zwiedzenia jego osobliwości. Po 2 godzinach wróciła z zakochanym młodzieńcem do domu, gdzie oczekiwała na nich kolacja.

P. K. pił wino, którego rzekoma p. N. nie dotknęła. Wkrótce zaczęło mu się kręcić w głowie i niebawem twarzą zasnął.

Kiedy się obudził, spostrzegł, że nieznajomej już nie było. Nieomieszkała jednak ona wziąć ze sobą, prawdopodobnie „na pamiątkę”, złotego zegarka z łańcuszkiem p. K., pugilaresu z 260 rb. i — niewątpliwie przez pomyłkę w pospiechu — jego walizę.

Gospodyni orzekła, że pięknej nieznajomej zupełnie nie znała, a wkrótce okazało się, że p. Niemietz nawet nigdy nie słyszał o istnieniu swej pięknej synowej.

Nieznajoma zapomniała widocznie zabrać dla kompletu p. K. posiadanego przezeń pierścienia z brylantem. P. K. więc pierścień ten z powodzeniem umiescił w lombardzie i udał się w dalszą drogę.

## Zemsta konkurenta.

(Ilustracja na stronicy tytułowej.)

W Loun, opodal Pragi, stał się oryginalny wypadek.

Dwaj przekupnie, Hokinacz i Zasst konkurowali ze sobą. Konkurencja ta doprowadziła ich do wzajemnej nienawiści.

Przed kilkoma dniami po ostrej kłótni z Zasstem, postanowił Hokinacz zemścić się na swoim konkurencie.

Obmyślił rafinowany sposób zemsty. Zasst miał psa, który ciągnął jego wózek; pies ten był ulubieńcem swego właściciela i pomocą jego w interesie.

Hokinacz zaczął się w bramie jednej z kamienic, i kiedy Zasst przechodził tamtędy, prowadząc psa, cią-

gnącego wózek, Hokinacz wyskoczył z ukrycia i przebił psa nożem.

Tak biedny „pomocnik” padł ofiarą konkurencyjnej zawiści.

## Telegramy „Kuryerka Krak.”

Lwów. (Wziewłaścianski). Ze Złoczowa donoszą do Kuryera Lwowskiego: Wczoraj odbył się tu wiec właścicieli polskich na który przybyło około 6000 osób ze sfer właścicielskiej i inteligencji. Punkt zborny był na Kępie. Z tego miejsca ruszył o godz. 10 rano pochód z muzyką straży ogniowej na czele, za którą kroczyli Sokoli, straż ogniowa, obywatelstwo i właścianie uszeregowani w zwórki.

Pochód przeszedł przez miasto, udekorowane chorągiewami do kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo.

Po nabożeństwie udali się wszyscy na bnisz Sokół, gdzie pod gołęb niebem odbył się o godz. 2 popołudniu wiec. Zagail go p. Obertyński.

Przewodniczącym wiecu wybrano 2 włoscian Zamojskiego i Stojanowskiego. Szereg przemówień rozpoczął A. Aktyl z Buska, po nim mówił dr. Aleksander Czolowski ze Lwowa i w długim niezwykle jasnym wywodzie skreślił historię stosunku Rusinów do Polaków.

Przemawiali jeszcze p. Gruszewski i ks. Tiborski i p. Kazimierz Duleba ze Lwowa, zachęcając włoscian do wzięcia się w spółkę, zakładania kas lwjwiejskiej, straży ogniowych itd.

Po przemówieniu włoscianina Zamojskiego z Buczacza, który skreśliwszy w prostych wyrazach piękność mowy polskiej, wezwał obecnych włoscian do jej używania w życiu codziennem.

Mówił obszernie p. Kasper Wojnar z Krakowa o położeniu narodu polskiego w dzielnicach, które dawniej należały do Polski.

W końcu uchwalił wiec na wniosek p. Fraudy, przewodniczącego lwowskiego koła akademickiego Towarzystwa szkoły ludowej, wysłać do Maryi Konopnickiej z okazji jej 25-letniego jubileuszu pracy literackiej, telegram z wyrazami hołdu ad włoscianstwa polskiego. Po wienie udali się następnie w południe pod pomnik Mickiewicza, gdzie po przemówieniu włoscianina Ratuszkiego, p. Gruszewskiego i włoscianina Zatoru, złożono piękny wieniec z szarfami.

# Mystaxin

Do nabycia w drogueryach i u fryzjerów.

jest jedynym znakomitym płynem do układania włosów nie zawiera żadnego tłuszczu ani gumi. nietylko znakomicie układa, ale nadaje połysk, wzmacnia i konserwuje włosy

kosztuje 50 ct.

Główny skład 48

Karol Ryzmanowski, Szewska 1. 2.



